

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KL POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 173 (3425) ROK XI

ŁÓDŹ, PIĄTEK, 22 LIPCA 1955 ROKU

CENA 15 GR

ZSRR proponuje w Genewie układ między ugrupowaniami istniejącymi w Europie

Tekst propozycji oraz relację z czwartkowych obrad czytacie na str. 2



Niech żyje 22 Lipca - radosne Święto Odrodzenia!

By rósł socjalizm

Kraj bez wielkiej metalurgii jest słaby. Kraj bez wielkiej chemii jest słaby. Kraj bez wielkiej elektrowni jest słaby. Kraj bez wielkiej rolnictwa jest słaby. Kraj bez wielkiej nauki i techniki jest słaby. Kraj bez wielkiej kultury jest słaby. Kraj bez wielkiej sztuki jest słaby. Kraj bez wielkiej sztuki jest słaby. Kraj bez wielkiej sztuki jest słaby.

Gdyby ktoś napisał te zdania w lipcu 1939 roku, mógłby dopisać cztery słowa: „Tym krajem jest Polska”. Owe wstępne stwierdzenia nie wyczerpują źródeł słabości dawnej Polski. By wymienić je, trzeba byłoby powiedzieć więcej. Stokrotnie osłabia kraj rząd zaprzaństwa, który odrzucił w chwili, gdy wróg puka do bram ojczyzny, pomocną rękę sąsiada dlatego tylko, że tam, u tego sąsiada, władzę sprawuje robotnik i chłop. Na pastwę złowrogiego losu rzucony jest kraj, którego rząd paktuje ze swym śmiertelnym wrogiem lekceważąc fakty, świadczące, iż stamtąd właśnie przyjdzie agresja. Zle dzieje się w kraju, którego rząd za swe główne zadanie uważa flawienie ruchu robotniczego, gniebienie mniejszości narodowych, służenie obszaraczom i wielokapitałistycznym mafiom.

Tak było. W sierpniu 1939 roku Beck odrzucił — w tej nienawistnej chwili — propozycję radzieckiej Paktował przez całe lata z Hitlerem. Na wzór Dachau, rząd ówczesny utworzył Berezę, gdzie torturowano najlepszych synów polskiej klasy robotniczej. Układ Ukrainców i Białorusinów wyrażał się nie tylko w dyskryminacjach stosowanych w urzędach i szkołach, ale i w gwałtach policyjnych, w „pacyfikacjach”.

Tak było. Już i to wystarczy, by zrozumieć, jak straszliwie zaległości w rozwoju gospodarczym, kulturalnym i politycznym kapitalizm. A jeśli dołączymy 6 lat okupacji, mordowanie polskiej inteligencji przez hitlerczyków, demontowanie naszego jakżeż ubożego przemysłu, wysiedlanie milionów chłopów, demoralizowanie młodzieży przez okupanta, wreszcie grzyby stolicy, możemy wówczas powiedzieć, że nie gładko nas życie po głowie. Znaleźliśmy smaku najczarniejszych klęsk, zdolnych wciągnąć w otchłań beznadzieli nieraz i silnych ludzi.

Kres słabości mogła położyć tylko nowa władza, władza, która losy kraju oddała w ręce prawowitych gospodarzy ojczyzny, w ręce całego ludu pracującego. Ten dziejowy akt sprawiedliwości społecznej zapoczątkował Manifest PKWN.

Ala nie gładko nas życie po głowie także i w okresie powojennym 10-lecia. Jakże trudne były początki! Kiedy rozpoczynaliśmy nowe życie, kiedy ustanawialiśmy pierwsze organy władzy ludowej w miastach i wsiach Polski, kiedy dzieliliśmy ziemię obszaraczom, Przeciwnicy wojownicy o lepsze jutro polskiej wsi, którzy przekazywali ziemię w ręce chłopów, pracowali często pod grudem NSZ-owskich kul. Niejedno życie zgasało w tych burzliwych miesiącach. Trzeba było zabić bandyckie podziemie, zniszczyć mikro-faszyzmską dywersję, twarde oprzeć się gonitkowszczyźnie, nsiłującej ukamienić budownictwo gospodarki państwa, walczyć z wrogiem, który chciał nas od tych chwil do dnia dzisiejszego, kiedy pracuje już 10.000 spółdzielni.

A w przemyśle? A w transporcie? Czy pamiętacie owe okresy rozpasanej spekulacji, istnego najazdu szabrowników na Ziemię Zachodnią — wówczas, kiedy kraj nasz był jedną wielką dymiącą ruiną, jedną wielką raną? Miliony Polaków daremnie oczekiwali wieści o swych bliskich, wycieńczonych do obozów śmierci. Tysiące zakładów pracy czekały na odbudowę, na maszyny (bo stare wyciężył hitlerowcy), na surowce.

A dziś? Dziś w ostatnich miesiącach Planu 6-letniego prasa nasza podaje krótkie stwierdzenie, że w okresie ostatnich 5 lat wybudowaliśmy 11 tysięcy obiektów przemysłowych.

Europejska komisja gospodarcza ONZ w swym sprawozdaniu z roku 1954 pisze w rozdziale poświęconym Polsce: „Wydało się, że osiągnięty zostanie rekord w realizacji planu w dziedzinie ciężkiego przemysłu”. Korespondent „Timesa” notuje w reportażu z Targów Poznańskich, że trudno mu się oswoić z myślą, iż Polska jest już silnym, przemysłowym państwem, ale każdy przemysłowiec i kupiec brytyjski musi to uwzględnić. Szesć milionów Polaków, pracujących w socjalistycznej gospodarce, wypracowało owe stwierdzenia. Nie myślcie, że taka opinia „Timesa” mało znaczy. Dziennikarz ów na pewno nie jest entuzjastą socjalizmu, ale uwzględnił on fakty.

Nas interesuje bilans z szerszego punktu widzenia. Pytamy: Co jest już za nami? Co nam przeskądza dziś? Jakie perspektywy przed nami?

(Dalszy ciąg na str. 2)

UROCZYSTA AKADEMIA w WARSZAWIE

W dniu wczorajszym, w przeddzień Święta Odrodzenia, odbyła się w Warszawie, w pięknej Salii Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki — uroczysta akademia, poświęcona XI rocznicy utworzenia PKWN.

NAGRODY państwowe na dzień 22 Lipca

Komitet Nagród Państwowych na dzień 22 Lipca 1955 roku uchwalił przyznanie szeregu nagród państwowych za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki.

Trzecia bateria koksownicza huty im. Lenina rozpoczęła produkcję

W dniu 21 bm. w przeddzień święta 22 Lipca, z komórką III baterii koksowniczej huty im. Lenina popłynął pierwszy koks wielkopiecowy. Trzecia bateria koksownicza huty im. Lenina — podobnie jak i dwie pierwsze — jedna z największych i najnowocześniejszych w kraju, podjęła normalną produkcję. Jej uruchomienie, które jest wielkim sukcesem zespołów budowlanych i montażowych, pozwoli na wydajne zwiększenie produkcji koksu wielkopiecowego, stawiając hutę im. Lenina w rzędzie najważniejszych producentów koksu w kraju.

DZIŚ 6 STRON

Na akademii przybyli: I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, tow. Boleśław Bierut, przewodniczący Rady Państwa, tow. Aleksander Zawadzki, prezes Rady Ministrów, tow. Józef Cyrankiewicz, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie rządu, przedstawiciele nauki.

W akademii wzięli również udział członkowie delegacji zagranicznych, przybyłych do Polski na uroczystości związane z XI rocznicą Polski Ludowej.

Akademii zabrał tow. Boleśław Bierut, po czym referat wygłosił tow. Aleksander Zawadzki.

Z kolei krótkie przemówienia z życzeniami od swych narodów wygłosili przewodniczący delegacji zagranicznych.

Odsłupianiem Międzynarodówki zakończono oficjalną część uroczystości.

Zespoły taneczne im. Harnama i im. Strzelczyka odznaczone Orderem „Sztandar Pracy” II klasy

Uchwałą Rady Państwa odznaczone zostały Orderem „Sztandar Pracy” II klasy: Zespół Taneczny Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Harnama w Łodzi za wysoki poziom artystyczny i popularizację tańca ludowego w kraju i za granicą; Zespół Pieśni i Tańca Zakładów Metalowych im. Strzelczyka w Łodzi za wysoki poziom artystyczny i popularizację polskich pieśni i tańca ludowego w kraju i za granicą, a w szczególności podnoszący w Niemczech i Republice Demokratycznej.

W dniu wczorajszym, na uroczystej sesji Rady Narodowej m. Łodzi — przewodniczący Prezydium RN w Łodzi, tow. Geraga, wręczył przedstawicielom zespołów te wysokie odznaczenia państwowe.



Zespół im. Harnama,

Ponad 200 tys. robotników Łodzi i województwa na wartach produkcyjnych

Według niepełnych danych wczoraj w Łodzi i województwie łódzkim ponad 200 tys. robotników pełniło warty produkcyjne. Załogi łódzkiego okręgu przemysłowego wzięły dzień 22 Lipca nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.

560 tys. złotych oszczędności przyniosła realizacja zobowiązań lipcowych w Zakładach Przemysłu Chemicznego w Pabianicach. Cenny sukces osiągnęli pracownicy działu nieorganicznego, którzy wyprodukowali dodatkowo 10.441 kg różnych chemikaliów. Robotnicy wydziału barwników dali ponad plan szereg różnych asortymentów o łącznej wadze 6.885 kg.

649 kg sulfamidu i 53 kg jodoformu dodatkowo — oto Czyn Lipcowy załogi oddziału syntetycznej II farmaceutycznej. Najlepsze wyniki produkcyjne osiągnęli pracownicy: Rozwies, Nowacki, Kosmala, Borowiec, Werner, Wlazło i Adamkiewicz.

Realizując zobowiązania lip-

Rząd Związku Radzieckiego przekazał rządowi PRL Pałac Kultury i Nauki

21 lipca 1955 r. o godz. 16 w dniu zakończenia roku 10-lecia wyzwolenia Polski, podpisany został w Warszawie na placu im. Stalina protokół o przekazaniu przez rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Pałacu Kultury i Nauki — daru narodu radzieckiego dla bratniego narodu polskiego.

Pałac Kultury i Nauki został wybudowany siłami i środkami Związku Radzieckiego.

Jednocześnie z Pałacem Kultury i Nauki Związek Radziecki przekazuje nieodpłatnie rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wszystkie pomieszczenia mieszkalne oraz budynki pomocnicze i usługowe osiedla „Przyjaźń” wybudowanego w Warszawie.

Protokół podkreśla, że rządy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Pol-

skiej Rzeczypospolitej Ludowej uważają wybudowany przez Związek Radziecki w Warszawie Pałac Kultury i Nauki za symbol wieczystej, niewzruszonej przyjaźni narodów radzieckiego i polskiego.

Protokół o przekazaniu Pałacu Kultury i Nauki został podpisany przez prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej J. Cyrankiewicza i ambasadora Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Warszawie P. Ponomarenko.

Nowa przedziałnia w Rudzie rozpoczęła produkcję

Wczoraj w ZPB im. Armii Ludowej odbyła się uroczystość przekazania do produkcji nowowbudowanej przedziałni średnioprężnej.

Na uroczystości przybyli: I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, tow. Jabłoński, wiceminister Przemysłu Lekkiego, tow. Szaban, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Geraga, naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego — Północ, tow. Mamos, sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego, tow. Piwowarska, oraz przedstawiciel Wojska Polskiego, płk Szubiec.

W imieniu załogi dyrektor Łódzkiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego, tow. Czarnecki, złożył meldunek: „Dla uczczenia 11 rocznicy PKWN robotnicy Zjednoczenia z terenu Łodzi i województwa nową przedziałnię średnioprężną w Rudzie wy-

budowali na trzy miesiące przed terminem”. Z kolei głos zabrał wiceminister Przemysłu Lekkiego, tow. Szaban, który podkreślił, że nowa przedziałnia w Rudzie jest dowodem troski partii i rządu o zapewnienie robotnikom jak najlepszych warunków pracy.

Przedziałnia została wybudowana według projektów polskich inżynierów i techników przy pomocy sprzętu skonstruowanego według wzorów radzieckich oraz dzięki współpracy angielskich specjalistów przy uruchamianiu maszyn. — Stanowi to najlepsze świadectwo — powiedział wiceminister Szaban — że pokładowa współpraca między narodami może i powinna się rozwijać dla dobra wszystkich ludzi pragnących pokoju na świecie.



Zespół im. Strzelczyka,

Przybycie do Warszawy delegacji zagranicznych na uroczystości Święta Odrodzenia

Dnia 20 i 21 bm. do Warszawy przybyły liczne delegacje zagraniczne, by wziąć udział w obchodach zakończenia roku 10-lecia wyzwolenia Polski.

Delegacji rządowej Związku Radzieckiego przewodniczący członek Prezydium KC PKPR, sekretarz KC PKPR Michail Susłow.

Delegacji rządowej Chińskiej Republiki Ludowej przewodniczący wicepremier Rady Państwa Chińskiej Republiki Ludowej Ho Lun.

Delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej przewodniczący wicepremier Rady Ministrów NRD, członek Biura Politycznego SPJN, Willy Stoph.

Delegacji rządowej Mongolskiej Republiki Ludowej przewodniczący prezes Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej — Jumaagijn Cedenbal.

Delegacji rządowej Rumuńskiej Republiki Ludowej przewodniczący I zastępca prezesa Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej, członek Biura Politycznego KP Rumunii, Chivu Stoica.

Delegacji rządowej Węgierskiej Republiki Ludowej przewodniczący wicepremier Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej, członek Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących, Antal Apró.

Delegacji rządowej Bułgarskiej Republiki Ludowej przewodniczący zastępca prezesa Rady Ministrów LRB, Rajko Damjanow.

Delegacji rządowej Albanii przewodniczący I zastępca prezesa Rady Ministrów Albanii, członek Biura Politycznego Albańskiej Partii Pracy — Hysni Kapo.

Delegacji rządowej Czechosłowackiej przewodniczący przewodniczący Zgromadzenia Narodowego CSR, Zdeněk Fierlinger.

Delegacji rządowej Korean-



NA ZDJĘCIU: przewodniczący delegacji ChRL Ho Lun wygłasza przemówienie na lotnisku w Warszawie.



NA ZDJĘCIU: delegacja rządowa NRD przed kompanią honorową na lotnisku w Warszawie.

Uroczyste złożenie wieńców

na cmentarzu-mauzoleum żołnierzy radzieckich i na grobie generała K. Świerczewskiego

W dniu 21 bm. — w przeddzień Święta Odrodzenia delegacje władz partyjnych i państwowych oraz zagraniczne delegacje rządowe, przybyłe na uroczystości zakończenia roku 10-lecia wyzwolenia Polski, oddali hołd żołnierzom radzieckim poległym w walkach o wyzwolenie Polski, składając wieńce na cmentarzu — mauzoleum żołnierzy radzieckich w Warszawie.

MARSZ WYDARZEN

20 lat czy dłużej?

Berliński tygodnik „Welt am Sonntag” stwierdza, że w chwili obecnej brak jest w Republice Bońskiej ok. 40 tys. żołnierzy, aby choć w pewnym stopniu sprostać wymaganiom nowoczesnej pedagogiki. Zos spośród ukończonych polimerów szkolnych tylko 6 proc. (!) odpowiada warunkom, jakie stawia się nowoczesnemu szkolnictwu.

Wybudowanie 40 tys. żołnierzy kosztowałoby ok. 2,8 mld. marek, o ponowne to budowanie finansowana jest wyłącznie z funduszy gminnych i prowincjonalnych, bez udziału państwa federalnego, więc budowa nowych szkół, a także szkoleń, jest w dziedzinie szkolnictwa bardzo trudna, co najmniej lat 20 — podkreśla cytowany tygodnik.

Rząd federalny w Bonn wyraża, jak wiadomo, zbyt wiele pieniędzy na budowę kościoła, lotnisk i poligonów wojskowych, nie stawiając więc funduszy na szkoły i inne potrzeby społeczne. Jeżeli do polityki zbrojeń i przysposobienia wojennego, które kosztuje, to z pewnością ani za 20 lat, ani nawet za 50 lat nie będzie mogły się uczyć w warunkach odpowiednich, ich rzeczywisty i uosobiony poziom.

Realizacja polityki „Armii ziomst” ma być, jak „Kronika” twierdzi, „sprawdza” zowie opłakane skutki.

Pan prefekt nie pozwala

Prefekt policji w Ulinie (Włochy) zezwolił manifestacji na rzecz pokoju i przyjaźni młodzieży całego świata, która to manifestacja miała się odbyć w związku z przybyciem do Uliny szatfary, udającej się do Warszawy na uroczystości festiwalowe.

Policjanci koczujący z wioskami młodzieży Ulinie całkiem błędnie wyobrażali sobie, że jego bezsensowny zakaz stanie się przysłowiowym ziarnkiem piasku, które utrudni funkcjonowanie młodzieży, która przystąpiła do Festiwalu młodzieży w Warszawie.

Pan prefekt widocznie woli wojnę, niż pokój. Historia jednak toczy się dziś coraz wyżej, ponad głowami „włóczęg” tej kategorii — i nie ulega wątpliwości, że ich buńczuczność „weto” ani odwołanie Festiwalu w Warszawie nie sądzimy.

Jefferson na indeksie

Z notatkami „komisji do badania działalności antyamerykańskiej” — władze oświatowe USA poleciły usunąć z bibliotek publicznych, szkół i bibliotek publicznych, jeden z największych prezydentów w historii Stanów Zjednoczonych.

Pamięć nacjonalistów nie zna takich słów, jak wolność, postęp, pokój. Gdy by usłyszy, natychmiast puszczą w ruch wszelkie sposoby i środki walki: od rabijanej kamieniami masy do elektrycznego fotele śmierci.

B.

ZSRR proponuje w Genewie układ między ugrupowaniami istniejącymi w Europie

Na czwartkowym posiedzeniu szefów rządów czterech mocarstw przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin złożył propozycję zawarcia układu między ugrupowaniami państw istniejącymi w Europie.

Podajemy poniżej tekst tej propozycji:

Kierując się dążeniem do utrwalenia pokoju oraz uznając konieczność przyczynienia się wszelkimi sposobami do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i do stworzenia atmosfery zaufania w stosunkach między państwami, rządy Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii postanowiły zgodnie, że zawarcie układu między państwami należącymi do paktu

Red. Golde nadaje z Genewy

Przyjemnie jest obchodzić dzień święta narodowego w atmosferze odprężenia międzynarodowego, jakie daje się zaobserwować w związku z przebiegiem konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

W dniu naszego święta wielka czwórka mówi będzie o sprawie rozwoju kontaktów międzynarodowych, kontaktów gospodarczych i kulturalnych, tak ważnych dla wzajemnego zrozumienia, tak ważnych dla stworzenia atmosfery wzajemnego zaufania. W przeddzień 22 Lipca dyskutowano sprawę rozbrojenia.

Projekt rozbrojenia w sprawie rozbrojenia jest niezwykle konkretny. Znamy on jest światu już od maja, kiedy to w podkomisji rozbrojenia ONZ został oficjalnie zgłoszony. Związek Radziecki jest gotów jak najściślej współpracować przy stosowaniu energii atomowej w celach pokojowych, wnieść wkład do międzynarodowego funduszu surowcowego, jak tylko odpowiednia instytucja będzie powołana do życia.

Prezydent Eisenhower zaproponował, by Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, dwa najpotężniejsze mocarstwa, dysponujące ogromną siłą atomową, wymienili wiadomości o efektywności wojennych i pozwolili sfotografować z powietrza wszystkie obiekty.

Premier Eden wysunął wniosek utworzenia komisji mieszanej, kontrolującej wojska w Europie. Premier brytyjski bardzo mocno podkreślił, że radziecki wniosek rozbrojenia z 10 maja br. wniósł dużo do zbliżenia stanowisk poszczególnych mocarstw.

Dyskusja w tej ważnej sprawie rozpoczęła się i będzie się

W Muirren, gdzie odpoczął Adenauer, odbyło się prawdziwe posiedzenie rządu zachodnio-niemieckiego. Przedmiot obrad był tryumfem w tajemnicy. Może się jednak okazać dowodem.

Nie mówiąc namyślnie o tym napisie.

Pozwól sobie jeszcze zaznaczyć, że bardzo charakterystyczny dla panującej tu atmosfery głos burzliwego dziennika francuskiego „Le Monde”.

„Kancelarz Adenauer — pisze „Monde” — to czysty produkt zimnej wojny. — Jeśli zimna wojna się skończy, to Adenauer znowu będzie tylko tym, czym był przedtem — burmistrzem; burmistrzem jakiegokolwiek kolonii rozszerzonej do rozmiarów Republiki Federalnej”.

Na ręce premiera Faure'a nieustannie napływają listy od robotników, rad miejskich i organizacji społecznych z żądaniem, aby delegacja rządu francuskiego zajęła niezależne stanowisko i odegrała konstruktywną rolę na konferencji genewskiej.

W dniu Święta Lipcowego padają na plac defilad, na trybunach wiązanki kwiatów czerwonych i wiązanki białoczerwonych kwiatów; bo też spłót się nierozdzielnie sojusz z naszymi narodowymi interesami, aspiracjami, poczynaniami. Dzięki przewodnictwu naszej partii, dzięki przywódcy siły marksizmu — leninizmu wywołane zostały w Polsce potężne sily, które trzymały w okowach kapitalizmu; twórcza inicjatywa, poczucie gospodarza własnej ojczyzny; mas pracujących. I to jest podstawa naszego optymizmu. Nieustraszenie są nam trudności, nieustraszenie są nam zadania, jakie przyjdzie nam wykonać, gdyż dokonujemy dzieł wielkopomyślnych pod przewodnictwem partii — rękoma i talentami całego narodu. A to jest siła obywatela.

Dlatego z optymizmem i ufnością patrzymy w przyszłość, w lata, kiedy przystąpią do realizacji Planu 5-letniego. Wiemy, jakiego celu. Wytyczył je II Zjazd, wytyczył III i IV Plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Waleczymy, by dalej rósł i zbudował się socjalizm, nowymi siłami polskiej stali, by gęstniał las komińców nad kombinatami, by obficie rodziła ziemia nasza, by coraz szerszą tawą chłopi przechodzili do socjalistycznego gospodarowania i by dostarczał żywności i towarów w Polsce.

Zyciodajna aura pokoju jest niezbędnym warunkiem budownictwa nowego życia. Dlatego aktywnie występaliśmy i występujemy z ideami pokojowego współzestawienia i rokowań, z poparciem dla radzieckich propozycji zakazu broni masowego zniszczenia, rozbrojenia, pokojowego zjednoczenia Niemiec, stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Długo niektóre koła polityczne ignorowały owe myśli i idee.

Ale dziś, kiedy łączą się obrady szefów rządów czterech mocarstw, naród nasz widzi w tej konferencji dowód owoenności naszych wysiłków i żywy jest uczestnik owoenych obrad. Myśli polityczna obozu pokoju i socjalizmu okazała się płodna, ogarnęła umysły mas ludowych całego świata. Narodziła się — jedna z brzydg szturmowych obywateli — idea socjalizmu — obochod z dumą swe święto, bo w ten sposób tworzył dzieło wielkie — z wiarą w sukces tych sił, które tworzą bój o lepsze jutro, o pokój.

Rozkaz ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski K. Rokossowskiego

SZEREGOWCY I MARYNARZE! PODOFICEROWIE I OFICEROWIE! GENERALOWIE I ADMIRALOWIE!

W dniu dzisiejszym naród polski, a wraz z nim jego sily zbrojne, uroczyste obchodzą 11 rocznicę powstania Polskiej Ludowej.

Ten historyczny dzień masy pracujące witały nowymi osiągnięciami w rozwoju gospodarki narodowej, nauki i kultury.

U podstaw wszystkich naszych sukcesów w dziedzinie budownictwa socjalistycznego leży przyjaźń, przykład i pomoc Związku Radzieckiego, symbolem której jest oddany narodowi polskiemu wspaniały dar Kraju Rad — Pałac Kultury i Nauki.

Wojsko Polskie, związane wiecznym braterstwem broni i idei z Armią Radziecką i armiami krajów demokracji ludowej, stoi nieugięte na straży granic ojczyzny, niepodległości i pokoju. Zaszczytnym patriotycznym obowiązkiem żołnierzy naszych sil zbrojnych jest dalsze podno-

szczenie zdolności bojowej oddziałów i pododdziałów, umacnianie żelaznej dyscypliny, jeszcze gruntowniejsze opanowanie sztuki władania nowoczesną bronią i techniką bojową.

SZEREGOWCY I MARYNARZE! PODOFICEROWIE I OFICEROWIE! GENERALOWIE I ADMIRALOWIE!

W dniu Święta Odrodzenia Polski pozdrawiam Was i życzę dalszych osiągnięć w zaszczytnej żołnierskiej służbie dla dobra naszej ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dla uczczenia jedenastej rocznicy odrodzenia naszej ojczyzny

ROZKAZUJĘ:

oddać w dniu dzisiejszym w stołecy naszego kraju — w białostockiej Warszawie, 24 salwy artyleryjskie.

Minister Obrony Narodowej

(—) K. ROKOSSOWSKI

Marszałek Polski

Spotkanie Faure - Eden

21 bm. o godz. 11.30 odbyło się w Genewie spotkanie premiera Francji — Faure'a z premierem Wielkiej Brytanii — Edenem. Agencje prasowe stwierdzają, że poza zagadnieniami związanymi z konferencją genewską, tematem ich rozmowy była również sytuacja w Indochinach.

Sprawy rozbrojenia i bezpieczeństwa zbrojowego rozpatrywane są z całą uwagą i wnikliwością. Szeroko komentowany jest przyjazd do Genewy przewodniczącego połączonych sztabów amerykańskich sił zbrojnych admirała Radforda, naczelnego dowódcy atlantyckich sił zbrojnych w Europie, amerykańskiego generała Gruenthera, amerykańskiego ministra dla spraw rozbrojenia Harolda Stassena oraz szefa tzw. „wojny psychologicznej” Nelsona Rockefellera.

Prasa szwajcarska podkreśla, że prezydent Eisenhower wezwął swego osobistego doradcę Stassena i Rockefellera, którzy reprezentują zbliżone do niego poglądy, aby wzmacniały swoją pozycję wobec Dullesa. Ten zaś wezwał w sukurs swoich zwolenników — Radforda i Gruenthera.

Szefowie rządów czterech mocarstw postanowili, że ministrowie Spraw Zagranicznych opracują dla nich i dla ONZ szczegółowe propozycje w sprawie rozbrojenia.

W naszym „Domu Prasy” żywo komentuje się jedynym przebiegiem wspólnego wniosku Bulganina i Edena o powołaniu stałej komisji, która zaimie się problemem zjednoczenia Niemiec. Dziennikarze z Niemiec zachodnich mają bardzo kwaśne miny. Mówią oni po cichu, że Adenauer przechrztył forsując uchwalenie w przeddzień genewskiego spotkania ustawy o porobzie ochotników do nowego Wehrmachtu. Dał on w ten sposób ad nado wyraźne dowody, że wcale nie pragnie zjednoczenia Niemiec.

W Muirren, gdzie odpoczął Adenauer, odbyło się prawdziwe posiedzenie rządu zachodnio-niemieckiego. Przedmiot obrad był tryumfem w tajemnicy. Może się jednak okazać dowodem.

Nie mówiąc namyślnie o tym napisie.

Pozwól sobie jeszcze zaznaczyć, że bardzo charakterystyczny dla panującej tu atmosfery głos burzliwego dziennika francuskiego „Le Monde”.

„Kancelarz Adenauer — pisze „Monde” — to czysty produkt zimnej wojny. — Jeśli zimna wojna się skończy, to Adenauer znowu będzie tylko tym, czym był przedtem — burmistrzem; burmistrzem jakiegokolwiek kolonii rozszerzonej do rozmiarów Republiki Federalnej”.

Na ręce premiera Faure'a nieustannie napływają listy od robotników, rad miejskich i organizacji społecznych z żądaniem, aby delegacja rządu francuskiego zajęła niezależne stanowisko i odegrała konstruktywną rolę na konferencji genewskiej.

W dniu Święta Lipcowego padają na plac defilad, na trybunach wiązanki kwiatów czerwonych i wiązanki białoczerwonych kwiatów; bo też spłót się nierozdzielnie sojusz z naszymi narodowymi interesami, aspiracjami, poczynaniami. Dzięki przewodnictwu naszej partii, dzięki przywódcy siły marksizmu — leninizmu wywołane zostały w Polsce potężne sily, które trzymały w okowach kapitalizmu; twórcza inicjatywa, poczucie gospodarza własnej ojczyzny; mas pracujących. I to jest podstawa naszego optymizmu. Nieustraszenie są nam trudności, nieustraszenie są nam zadania, jakie przyjdzie nam wykonać, gdyż dokonujemy dzieł wielkopomyślnych pod przewodnictwem partii — rękoma i talentami całego narodu. A to jest siła obywatela.

Dlatego z optymizmem i ufnością patrzymy w przyszłość, w lata, kiedy przystąpią do realizacji Planu 5-letniego. Wiemy, jakiego celu. Wytyczył je II Zjazd, wytyczył III i IV Plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Waleczymy, by dalej rósł i zbudował się socjalizm, nowymi siłami polskiej stali, by gęstniał las komińców nad kombinatami, by obficie rodziła ziemia nasza, by coraz szerszą tawą chłopi przechodzili do socjalistycznego gospodarowania i by dostarczał żywności i towarów w Polsce.

Zyciodajna aura pokoju jest niezbędnym warunkiem budownictwa nowego życia. Dlatego aktywnie występaliśmy i występujemy z ideami pokojowego współzestawienia i rokowań, z poparciem dla radzieckich propozycji zakazu broni masowego zniszczenia, rozbrojenia, pokojowego zjednoczenia Niemiec, stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Długo niektóre koła polityczne ignorowały owe myśli i idee.

Ale dziś, kiedy łączą się obrady szefów rządów czterech mocarstw, naród nasz widzi w tej konferencji dowód owoenności naszych wysiłków i żywy jest uczestnik owoenych obrad. Myśli polityczna obozu pokoju i socjalizmu okazała się płodna, ogarnęła umysły mas ludowych całego świata. Narodziła się — jedna z brzydg szturmowych obywateli — idea socjalizmu — obochod z dumą swe święto, bo w ten sposób tworzył dzieło wielkie — z wiarą w sukces tych sił, które tworzą bój o lepsze jutro, o pokój.

W dniu dzisiejszym, w przeddzień Święta Odrodzenia, w Teatrze Powszechnym odbyła się uroczysta sesja Rady Narodowej m. Łodzi, poświęcona 11 rocznicy powstania PKWN. Obradom sesji przewodniczył radny, tow. Chabelski.

W przedmowie zasławił: I sekretarz KŁ PZPR, tow. Jan Jabłoński, sekretarz KW PZPR, tow. Henryk Malinowski, przewodniczący Prez. RN m. Łodzi, tow. Bolesław Geraga, członkowie egzekutywy KŁ oraz przedstawiciele wojska i przodownicy pracy.

Referat, omawiający 11-letnie osiągnięcia naszego miasta, wygłosił przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Geraga.

Spotężenie wstecz dla ogarnięcia wzrokiem tego, czego dokonaliśmy w ciągu 11 lat i co zasłużyło w życiu każdego człowieka pracy, umacniała nas pewnością, że jesteśmy na jedynie słusznej, sprawiedliwej i niezawodnej drodze, która niesie pomyślność Polsce i każdemu uczciwemu człowiekowi — powiedział tow. Geraga.

Tę słuszną i niezawodną drogą kroczymy wraz z całym narodem łódzkiej klasy robotniczej. Rozwój naszego miasta, zmiany, jakie zaszły na przestrzeni 11 lat w życiu ludowym w Łodzi, są wymownym tego potwierdzeniem. W ciągu ostatnich 11 lat, oddaliśmy do użytku około 22 tys. izb mieszkalnych, wyposazonych we wszelkie urządzenia sanitarne. Łódź stała się ważnym węzłem komunikacyjnym. W roku ubiegłym przeprowadzono nową elektryfikację linii kolejowej, która stanowi wygodne połączenie z Warszawą

użytki — nowoczesnie wyposażoną przedziałnią bawełnianą w Rudzie Pabianickiej, wszechstronnie wyposażony pawilon na 100 łóżek w Szpitalu im. Jonschera, przedszkole przy ulicy Czeramieckiej na 120 dzieci, szusarnię w cegielni nr 2 przy ulicy Waryńskiego, magazyn w bazie remontowej przy ulicy Pabianickiej, 422 izby mieszkalne i szereg sklepów. Każdy odcinek naszego życia dowodzi naszych osiągnięć, wzrostu naszego dobrobytu.

Już dziś zarysowały się także wyraźne perspektywy rozwoju Łodzi na najbliższe 5 lat. W bieżącym tygodniu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi zatwierdziło projekt planu 5-letniego na lata 1955 — 1960, planu, w którym uwzględniono postulaty Frontu Narodowego i w szeroko zakrojonej wnikłości i uwagi, zgłaszane przez ludność.

Po referacie radna, Zofia Bartnicka, odczytała teksty depezy do pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, tow. Bolesława Bieruta i przewodniczącego Rady Państwa, Aleksandra Zawadzkiego. W depezy do tow. Bieruta czytamy m. in.: „Dając wyraz swojej wdzięczności za troskę partii i rządu ludowego o rozwój naszego miasta, klasy robotniczej i całej społeczności Łodzi z honorem realizuje zobowiązania produkcyjne i czyni społeczne, podjęte dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski. Wykonując uchwały II Zjazdu PZPR i III Plenum Komitetu Centralnego, przyrzekamy zwiększać nasze wysiłki w pełnej i przedmiotowej realizacji Planu Szóstego, wspaniałego programu wzmożenia naszego potencjału gospodarczego i podniesienia dobrobytu mas pracujących”.

Uroczysta sesja Rady Narodowej m. Łodzi zakończyła dekoracją państwowymi odznakami i dyplomami dwóch znanych zespołów artystycznych — Zespołu Tanecznego Zakładów im. Hamana i Zespołu Pieśni i Tańca ZM im. Strzelczyka oraz wielu działaczy i pracowników rad narodowych.

Zespoły Zakładów im. Hamana i Zakładów im. Strzelczyka odznaczono Orderem „Znak Pracy” II klasy. Ordery „Znak Pracy” I klasy otrzymali uczestnicy walk rewolucyjnych 1905 roku — Stanisław Danecki i Stanisław Michalski. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczni zostali działacze KPP i uczestnicy walk rewolucyjnych 1905 r. — Antoni Bajszczak i Stanisław Rybacki oraz działacze KPP — Stanisław Cieślak i Maria Skrzyszewska. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: uczestnik walk rewolucyjnych 1905 roku Stanisław Kasprzak i działacze KPP — Adam Cygler, Stanisław Golebiowski, Aniela Machin i Franciszek Witman. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał działacz KPP: Gabriel Kibel, Antoni Adamczewski, Bolesław Biesaga, Jakub Gnat, Stanisław Józwiak i Aleksander Przybyła. Złoty Krzyż Zasługi odznaczni zostali: radny i członek Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi Henryk Kopiewski, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego LPZ Władysław Major, naczelny redaktor „Głosu Robotniczego” Tadeusz Gutkowski i działacz KPP Genowefa Ślawnia.

Kilkanaście osób odznaczonych zostało srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie z powodu postępowania amerykańskich władz wojskowych.

W „operacji” tej brało udział 200 uzbrojonych żołnierzy. Ludność z okolicznych miejscowości zebrana na wiecu wyraziła swe oburzenie

W lipcowym słońcu...

Chciwnik perka niecierpliwie przed bramą.
— Długo tam jeszcze z tą bramą, szanowny panie portierze?... Papier? A jakże, ma się... Dobra, dobra... Tylko miłego pana załatw ten stemplek.

Młody, puciołowy blondyn zsunął czapkę z czoła i wbiegł z rozmachem w podwórze ZPB im. Liebknechta. Widząc zauważył, że byłam mimowolnym świadkiem jego rozmowy z portierem, bo zatrzymał się i motor usprawiedliwił się.

Z nami to trzeba tak. Trochę pociągnąć. Mam dziś jeszcze jeden kurs, a potem idę na próbę chodzenia. Czołówek na starość musi się uciąć chodząc. Na jutrzejszą defiladę. A obywatelka skąd?... Z gazety... O rety! Przepszłam, do widzenia. Jan Domagalski jestem. — Sklonił się i pognął do magazynu.

Chciałam go zatrzymać, ale nie udało się. Na klatce schodowej w kłoni przed afiszem zrobionym odręcznie na dużym arkuszu papieru stało kilka osób.

— Przychodzisz, Magda?
— Tak! Pożyczysz bluzkę?
— Dobrze, przyjdź wieczorem, bo po robocie idę do trawek...

Spytaliśmy dziewczęta o Domagalskiego. Nie znają go.

— A "przódki Stanisława Grodzkiego" znacie?

— Pewnie, to ta od majstra Mikulę. Wczoraj na akademii siedziała nawet w przedytym — odpowiedziała jedna z grupki dziewcząt. — Bardzo lubimy Grodzkiego. W zeszłym roku pierwszą wykonała plan roczny...

Przed ośmioma laty młoda, ładna Stasia Grodzka we-

szła po raz pierwszy w bramę fabryczną.

— Chuchro, nie z niej nie będzie. Płacz, gdy postawi ją do maszyny — mówili majstrowie.

A Stasi było przykro, bardzo przykro, że taka nieporadna. I wypłaty mało, 6, naj-



Stanisław Grodzki

wyżej 7 tysięcy (na starą walutę). Ale niedługo tak trwałoby. Przywykła się i zaczęła obserwować przadki. Gdy tylko skończyła natanie, przysiadła się ich robocie. Zrazu ukradkiem, potem natrętnie, z uporem. Nikt jej nie odpędzał. Przeciwnie, kobiety zachęcały ją do nauki. Pewnego dnia, gdy otrzymała wypłatę, chciała aż skakać z radości — 13 tysięcy!

Rysio był też wesoły, bo mama śpiewała i przynosiła kilka nadzwyczajnych czekoladek dla niego i starszej Ur-

bywającą na kolonach w Kolumbie.

— Mamuchno kochana! Bardzo cię kocham, ale bardzo chciałabym tu jeszcze zostać choć miesiąc. Tak tu dobrze. — Urszula całowała matkę i opowiadała o zabawie, wycieczkach, o słońcu i pięknych książkach, które tu czyta.

— Tak się martwiłam o Urszulę — opowiadała mi ob. Grodzka z wzruszeniem. — Małenstwo urodziło się w najgorszych chybach dniach mojego życia, w czasie okupacji. Przeglądali człowieka. Nie by-

ło się pewnym ani dnia, ani godziny. Chorowała potem ciężko na szkarlatynę, "padła" jej na uszka. A dziś jest zdrowa jak rydz. Zuch, ta moja Urszula. Ma same piątki. A jaka gospodarna w domu, jak pilnuje, aby każde odrobiło lekcję. Ale to chyba nieważne, co mówię... — zawahała się.



Stanisław Grodzki

— Ale widziałe, człowiek się cieszy, że w domu wszyscy zdrowi, zadowoleni.

— A co kupicie za premię, otrzymując wczoraj?

— Maż powiada, żeby kupiła tę wymarzoną suknię, żorżetową. Będziesz miała — powiada — pamiętkę świąteczną.

— Przesłałbyś majstrowi.

Radio trzeba zanieść do naprawy. Już widzę, że nic z tego nie będzie.

Jan Mikula westchnął. Nie nie odpowiada, ale przynajmniej rację. Gdy radio nie gra, to jakby kogoś w domu brakowało. Mikula bardzo lubi muzykę Chopina. Czasem w niedzielę, gdy wybiorą się z żoną na wycieczkę do lasu tużsńskiego, nuci sobie jego melodie. Same jakos wpadają w ucho, przypływają się do człowieka. Albo z opery „Carmen”. Nieraz uganiam się człowiek po sali, szuka części do maszyny, a w uszach brzmi „Habenera”. To nie przeszkadza w robocie. Ot, każdy ma swoje słabości...

W ostatnim okresie robota w przedziałach obrózkowej nie jest łatwa. Dużo nieobecnych. Nieraz po 14 i 16 osób w zespołach. Ale majster jakoś sobie radzi. Pogada z tą czy inną pomagaczką, zachęci, wytłumaczy i niejedną stałą przy maszynie. Okazuje się potem, że wyrobi normę, a nawet przekroczy ją. Np. Genowefa Pietrzak w trudnym dla oddziału okresie, gdy brakowało przadek, za namową majstra postanowiła objąć maszynę „I poszło”. Tak samo było z pomagaczkami: Genowefą Borkowską i Antoniną Smigórą. Teraz cieszą się, że zdobyły kwalifikacje, wyrosły na samodzielne przadki. Niektóre wprawdzie obawiają się jeszcze samodzielnej pracy, ale majster Mikula wierzy, że stopniowo będzie można je

przekonać. Zespół jego nie jest jeszcze najlepszy. Ostatnio obliczono wyniki współzawodnictwa za I kwartał br. Pierwsze miejsce zdobył zespół majstra Iwana Jerzego Dumalskiego, w którym pracuje brzydząca Aleksandra Becker, przadki: Maria Marcinia, Maria Grębosz i inne.

Cóż, zespół Dumalskiego jest lepszy. Trzeba mu to przyznać. Ale majster Mikula nie opuszcza rąk. Ma dobrych ludzi w zespole, wierzy w ich siły. Po przecięciu u niego, jak zresztą w całej fabryce, ludzie rosną.

W małym kantorku kierownika przedziału jest szeroko otwarte. Po stole ślizgają się wesołe promyki słońca, przeskakują na ścianę. Pewnie ktoś puszcza „zajaczka”. Towarzyszy, którego tu nazywają inspektorem, ściga srogo krzaczaste brwi i wyraża pięścią młodym chłopcom, jedzącym śniadanie na podwórku. To oni puszcza „zajaczki”.

Tuż koło okna kantorku wyróżnia nieoczekiwanie duży krzak różowych malw. Kwiaty zaglądają prawie do wnętrza.

— U nas jak na wsi, prawda? A te tople tam, pod płotem, były tyje, gdyśmy uruchamiali fabrykę — pokazuje ręką na niskie drzwi kantorku. — Anisie człowiek obejrzał i już 10 lat. Jedenaste Święto Odrodzenia. I tople wystreliły w górę. I w naszej fabryce wiele się zmieniło. Nie tyle budynki, ile urządzenia. Przede wszystkim socjalne. Mamy już własną przychodnię lekarską na Wólczańskiej, izbę chorzych, ambulatorium, pokoje higieniczne, umywalnie. Kto by tam zresztą wszystko zliczył...



Jan Mikula

Z tego kantorku też się niedługo wyprowadzimy. Do nowego pomieszczenia. Plany są wykonane, to i jest się czego urządzić.

Przedziałnia i tkalnia wykonywały nadwyżkę planu półrocznego, z jakością też jesteśmy ponad planem. A w kwietniu i w maju było ciężko. Nierównoległe dostawy surowca powodowały postoje. Trzeba było gonąć. Ale z takimimi, jak tow. Henryk Siczko, można świat zawojuwać. A podobnych mamy jeszcze sporo.

Janina ciągnie Henryka za rękawem. Trudno przecisnąć się przez ciżbę ludzi. Henryk trzyma w ręku dużą paczkę. Jest w niej aparat radiowy. Siczekowie wreszcie dorobili się wymarzonego aparatu.

Już od 4 dni przebywają na Targach Poznańskich. Janina rozmawiała się wprost w pawilonie chińskim. Henryka interesuje zaś przemysł maszynowy i pawilon „Tekstiliimportu”.

— No, popatrz tylko, Janko, ile my ciekawych rzeczy możemy wywozić. Przyjrzyj się... Janka kręci noskiem. Wolałaby śmiać na lawce w cieniu. Ale dumna jest z męża, choć tego nie okazuje. Pracuje on przy produkcji tkanin eksportowych i to, że nasz kraj może wywozić wysokogatunkowe materiały, to przecież również jego zasługa. Tak mało przebywają razem. Chociaż teraz, podczas urlopu, może go mieć stale przy sobie.

Henryk jest zwykle bardzo zajęty. To posiedzenie egzekutywy, to jakaś komisja, to jakiś jakiś akcja w terenie. A gdy przyjdzie do domu, zajęty jest swymi książkami. Od dwóch lat prowadzi bibliotekę sąsiedzką. Każdego wieczoru



Henryk Siczko

ktoś przychodzi zmienić książkę.

Henryk kocha swój zawód tkacza. W najtrudniejszych dla zakładu okresach nie zamawia się. Daje przykład wytrwałości i hartu. Pobyt w wojsku był dla niego wielką szkołą życia. Tam nauczył się miłować pracę i ludzi, którzy budują socjalizm, cenić ich trud.

Henryk Siczko, to jeden z produkujących tkaczy ZPB im. Liebknechta, jeden z tysięcy rzetelnych ludzi, którzy chcą swoją ojczyznę i budują jej dobrobyt. Cegiełka po cegiełce... Często nie zastana-

wiamy się nad źródłem naszych osiągnięć. Ot, cieszmy się, że Siczekowie kupili nowe radio, że córka Stanisława Grodzkiego wyrasta na zdrową, dzielną dziewczynkę, że uruchomiono przychodnię lekarską przy zakładzie. Nieraz kłopotujemy się, denerwujemy z powodu trudności. Wdręjmy bowiem napróżd trudną drogą, ale stale, bez przerwy, posuwamy się naprzód. Coraz śmiejemy, coraz pewniej. My, to znaczy wszyscy ludzie pracy w Polsce. Pamiętajmy o tym w słoneczny dzień lipcowego Święta.

HALINA ŻYŻKA

Wieczysty pomnik przyjaźni



Część wysokościowa. Sala posiedzeń Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Było to w roku ubiegłym. Specjalny pociąg wioził na uroczystości 22 Lipca do Lublina delegację młodzieży z Łodzi i województwa. Wśród młodych chłopców i dziewcząt — szczególnie ze wsi — wielu było talich, którzy po raz pierwszy mieli ujrzeć Warszawę. Kiedy więc blysęła z dala strzelista iglica Pałacu Kultury i Nauki, wszyscy — kto żył — rzucili się do okien. Nie dźwicie się. Sprawa wielkodusznego daru ZSRR dla Polski była wszędzie na wsi i w mieście, żywo dyskutowana. Czyż można więc dziwić się, że młody, 16-letni może, chłopak z zapadłej wielunijskiej wsi, nie odrywając się ani na chwilę od okna, zwrócił się do stojącego obok kolegi i cicho wyszeptał: — U nas mówili, że to budoja z tym Pałacem. A to prawda.

Przechodzimy wraz z przewodnikiem, tow. Cichockim, przez wielki plac im. Stalina, zalany potokami słonecznego światła. Trwają tu ostatnie „zabiegi kosmetyczne”. Potężne sprężarki i obsługujący je, spaleni na czarno, robotnicy, czyszczą zgęszczonym powietrzem betonową kostkę. Huk aż w uszach rwie. W powietrzu pełno pyłu. Za to na białym dziedzińcu Pałacu, tuż za przewidywaną bramą kontrolną, chłód i cisza. Przed oczami coraz bliżej szerokie szklisto-białe schody, ciężkie masywne drzwi. Wchodzimy od strony północnej. Przewodnik objaśnia: — W lewym skrzydle Pałacu zagospodarowuje się Teatr Młodego Widza i teatr kukielkowy „Lalka”, po prawej stronie zarozi się od sportowców, a w części środkowej uczniowie i studenci będą korzystać z czytelni i 16-tysięcznotomowej na początek biblioteki beletrystyczno-naukowej. Książki rozdawane na regałach czekają już na pierwszych czytelników.

W bibliotece trwają ostatnie przygotowania. Za to w czytelniach już wszystko gotowe. Cicho tu i przynajmniej. Kolorystyka i światło miękkie, nieczepne. Jedną ze ścian pokrywa piękne malowidło, przedstawiające polowanie na podstawie „Pana Tadeusza”. W czytelni dziedzińca taką samą ścianę wypełniły malowane urywki z różnych bajek. Będzie dobry nastrój do opowiadania „małuchom” barwnych historii, różnorodnych przysłów.

Opuszczamy czytelnię i bibliotekę. Po drodze do części sportowej Pałacu wstępujemy — nie dacie wiary — do „ogrodu zimowego”. Nieprawdopodobne! A tak to się nazywa. Ogromna sala bluszcząca białą ścianą, przypominającą naturalne pieczary górskie z wyłożonego deszczem płaskowca, pełno młodzieńczej, świeżej zieleni, która w niedługim czasie zapamięta tu niepodzielnie, roślinność z różnych krajów — wszystko to, co zapewni młodym, zapalonym botanikom możliwość badania i obserwowania w ciągu całego roku rośliny różnych krajów. Jeśli dodamy do tego gęstwinie urządzonych wodotrysków z niewielkim basenem na środku ogrodu i płaskorzeźbę, przedstawiającą pastuszkę, pasącego kozy nad rzeczywistym strumieniem (z otworów w ścianie sączy się woda) — to każdy, kto tu wejdzie, przynajmniej, że pomysłodawcom „ogrodu zimowego” przyswiecały nie tylko cele naukowe, ale i pragnienie subtelnej wyrobienia smaku artystycznego wśród młodzieży. W ogóle — trzeba podkreślić — zastosowano się powzięło o to, aby młodzi i ich rodzice, do których w „ogrodzie zimowym” zbudowano piękne akwaria, botanicy, filmowcy (mają specjalną salę projekcyjną) czy miłośnicy maszyn — znaleźli tu również

godziny wypoczynku. To wszystko dla człowieka, dla warszawskiej młodzieży, aby mogła się uczyć, rozwijać, wypoczywać.

— Przechodzimy do basenu — wyrwa nas z zadumy głos przewodnika.

Jeśli w poprzednich salach wszystko oddziaływało raczej na intelektualną stronę człowieka, tutaj nic nie rozbudza nastroju powagi i zastanowienia. Bo wyobraźcie sobie. Na dworze, w mieście upał, aż oddychać trudno, a tutaj przed oczyma, kusząca zielonkawa tafa wody — tylko ręce wyciągnąć i pogrążyć się w chłodną toń. Migoczą w szeszczącej wodzie linie biegnące dla zawodników, niespokojnie oczekujących na dotyk bosych nóg białe trampoliny. Urządzenia klimatyzacyjne, wentylatory, jak zresztą w całym Pałacu, pomysłowo urządzone w suficie wokół świetlikami sztanie i łazienki dla sportowców, w podłogach trybun, w łazienkach, ogrzewana ścianka — nim skoczysz do wody nogi po natrysku wyschną. 500 widzów będzie mógł z zapartym tuhem śledzić zacięcie walki młodych pływaków. Warto to by postać jeszcze, załudnie wyobraźnia trybun, ustawiona przy numerach startowych znakomitych zawodników, ale czasu pozostało już tak niewiele. — Do wieczora nie zdążymy — przypomina dyskretnie tow. Cichocki. — A jest godz. 10 rano. Suniemy więc po schodach na trzecie piętro, zatrzymując tu i ówdzie wzrok na marmurach polskich, kaukaskich, uralskich, na żyrandolach z kryształu i świecznikach z masy plastycznej, a wyglądających jak najnaturalniejsze szkło. Znowu przed nami sala. Zatrępcze tu serce każdego, choćby nawet niewiele miał ze sportem do czynienia. Równiutka wielka przestrzeń o wymiarach 38 m przez 18 m, jasnobrązowa podłoga, ułożona z wazylutkich listewek z próżnią parocentymetrową wewnątrz dla nadania elastyczności, linie białe, czerwone, słupy i deski do kosza, siatkówki, tylko chwycić piłkę. Głośniki ukryte są dowiecipnie w maleńkich kwadratowych dekoracyjnych w suficie, nisko w ścianach właścicieli do kamer telewizyjnych, a nad tym wszystkim światło ciche, miękkie, niezaaważalne — oto drobna czaścika w locie chwytanych wrażeń.

Ile pomysłów, mądrości i przenikliwości musieli wykonać projektodawcy, aby sztuka budowniczych, subtelny smak artystyczny, piękno nie rzucające się w oczy, lecz przemienne — połączyć z praktyczną przydatnością i wygodą. Trudno nie pomyśleć choć przez chwilę o tych, którzy cierpliwa, żmudna, ale bohaterska praca wystawili w sercu naszego kraju wieczysty pomnik przyjaźni.

Towarzyszy radzieckich niewiele już pozostało w Pałacu. Wielkość wróciła do domu. W którejś z bocznych sal spotkaliśmy jeszcze parobosową grupkę, przeprowadzającą roboty wykończeniowe. Partiękierki Halina Matwiejewska i Masza Aleksiejewa woskowały podłogi, nieco dalej rozlegał się gzygzyt pily. Aleksander Szajn, stolarz-brzygadziśta rodem z Moskwy, pracujący tu od 1950 r. i Timofiej Tarasow, inżynier budownictwa z Donbasu — czuli się jak utrudzeni gospodarze, po dobrze wykonanej robocie. W oczach ich można było wyczuć tę gospodarską troskę, która nie pozwala upajać się tym, co już zrobiono, ale każe myśleć o dniu jutrzejszym. — Na celinnyje ziemie pojedem stroić tiepię! — mówili.

Tymczasem znajdujemy się już w wielkiej sali kongresowej. Na początek parę liczb — wielkość sali: średnica 50,6

metrów, wysokość 22 metry, 3.187 miejsc. Wyściełane fotole, łoża honorowe i prasowe, utrzymywane w barwach narodowych — biało-czerwonych. Każde miejsce zradiofonizowane, połączone z kabinami tłumaczy, którzy na posiem języków mogą przekładać teksty, wygłaszane z mównicy.

Niesposób opowiedzieć o wszystkich ciekawostkach, w które obfituje Pałac Kultury i Nauki. Niesposób oddać bogactwa architektonicznego, pomysłów rozwiązań sytuacji, piękna i uroku sal widowiskowych. Gdzie spojrzysz — pełno tu bogatej i gustownej ornamentyki, płaskorzeźb, żyrandoli. Dużo wchodziliśmy po schodach wijących się wezwowało wokół pięknego jak w baśni żyładolu z kryształu liczącego tylko... 12 m długości. W sali widowiskowej Teatru Dramatycznego Domu Wojska Polskiego, gdzie odbywała się w tym czasie próba „Wesela” Wyspiańskiego, podziwialiśmy żyrandol, który ważył zaledwie... trzy tony!

Specjalny rozdział należałby się zaś sufitom, sal widowiskowych, przejściu, palarni czy bufetów Pałacu Kultury i Nauki. Uderza tu przede wszystkim bogactwo form i wzorów dekoracyjno-artystycznych. Od przeróżnych połączeń ludowych motywów (kwiaty, kwiaty, kwiaty...) do wspaniałych, jak na Wawelu, plafonów z kwadratami dekoracyjnymi wewnątrz wzorami łowickich wycinanek. Nie na darmo architektki i artyści radzieccy studiowali naszą artystyczną spuściznę kulturalną, łącząc monumentalny humanizm sztuki socjalistycznej z tradycjami narodowymi.

Niesposób oddać tego wszystkiego. Nasi badacze, uczeni, krytycy poświęcą zapewne wielkiemu dziełu budowniczych radzieckich wiele książek i szczegółowych rozważań. Nam trudno nawet objąć wyobraźnią znaczenie, jakie dla rozwoju politycznego, kulturalnego i wychowawczego naszego społeczeństwa, dla rozwoju polskiej nauki i sztuki będzie miał Pałac Kultury i Nauki. Bo wyobraźcie tylko sobie. — Polska Akademia Nauk, Instytut Nauk Społecznych, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, trzy teatry, dwa kina — znajdują tu swoje pomieszczenie. Urządzona zostanie specjalna sala koncertowa dla artystów Filharmonii Warszawskiej. Przy Teatrze Domu Wojska Polskiego kompletnie już jest muzeum, obrazujące dziesięciolecie dorobku naszego społeczeństwa. A jakież rozległe perspektywy dla wytworów wszelkiego rodzaju (w tej chwili przygotowuje się wystawę np. „Technika w służbie człowieka pracy”).

Potrzebne nam to wszystko, jak chleb, jak woda. I dzięki za bratni dar narodom Związku Radzieckiego, ofiarnym, bohaterskim budowniczym Pałacu Kultury i Nauki.

Józef Prutkowski

Toast lipcowy

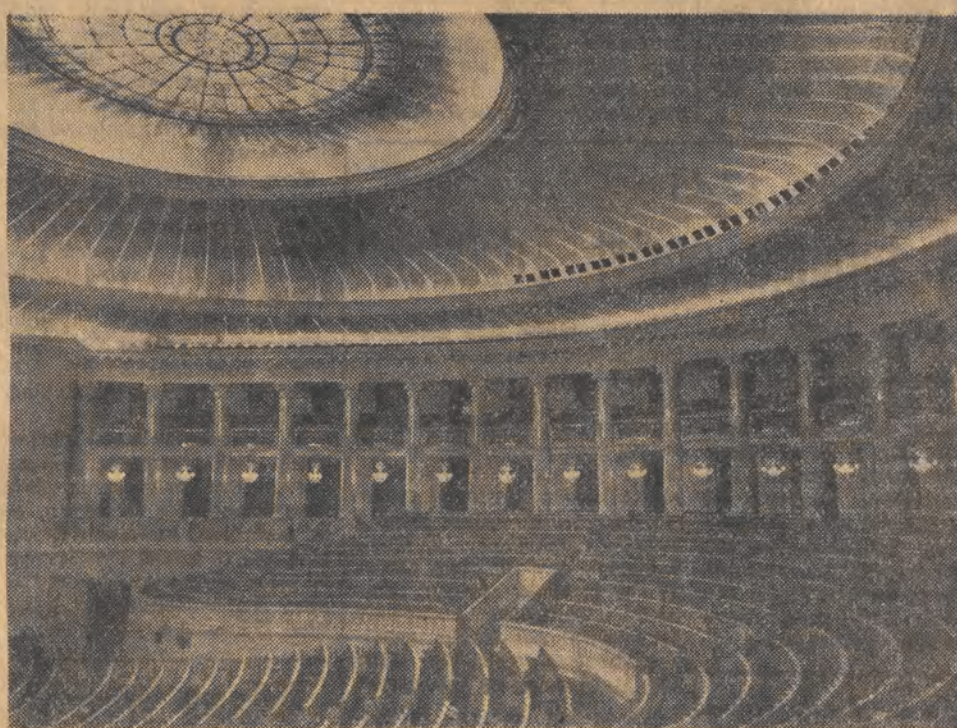
Napisałem patetyczny wiersz
(Patetyczny pochodzi od — patos,
A patos znaczy — cierpienie).
Jakie cierpienie? Jest ciepły zmierzch,
Lato, lipcowe lato
Płynie po MDM-ie.

Szyny jak dwie struny skrzypiec,
Po nich tramwaj w tonacji dur —
Masowa pieśń do zakreśtu.
Znowu świąteczny lipiec
Bez patetycznych budur,
Niech żyje święto!

Niech nam uderza do głowy
Święto na MDM-ie.
Nudziarzu, wynos się stąd!
Pochwalmy święto lipcowe
Na naszej wolnej ziemi
— Wesołych świąt!

Wesołych świąt! Wesołych świąt!
Wesołych, młodych Starówek.
(Staruska W - Z w słońcu świeci.)
Niech kwitnie miasto - klomb,
Niech rośnie zdrowo przychówek,
Wypijmy za nasze dzieci!

Niech się śpiewa i nagra
Teren, to znaczy Polska.
Stolica, port i wioska.
Na niebie młoda kładra,
Tej nocy wyciągnięta,
Na część lipcowego święta.



Fragment sali kongresowej.

Cóż jeszcze dodać? Czy to, że gdyby ułożono cegły żużla do budowy Pałacu, to powstałaby linia, ciągnąca się od bieguna północnego przez Warszawę aż do równika? Czy to, że stary przedwojenny wieżowiec na Placu Wareckim, zwany „Prudentialem” wygląda teraz przy Pałacu jak kot przy lwie? A może zaciekałoby niedługo, ile wynoszą koszty budowy Pałacu? Pytali o to niektórzy dziennikarze zagraniczni. Wiecie, co odpowiedział im jeden z budowniczych Pałacu: — „Nie zwykliśmy obliczać, ile kosztuje podarunek”.

Zwiedziliśmy, i to dość pobieżnie, niewielką tylko część Pałacu. Ocenili wszystkie wartości tej monumentalnej budowli, zgłębić jej piękno, sztukę i kunszt, obejrzeć wszystkie zakątki od pierwszej kondygnacji do części pod iglicą — na to nie starczyłoby i miesiąca. Przekonajmy się o tym na pewno wszyscy wycieczkowicze.

Roznieście się po kraju sława i wielkość serdecznego daru przyjaciół, niejedną nieufność wypędzi z serca i z umysłów. Poniosą w świat nową prawdę o braterskich stosunkach między narodami uczestnicy warszawskiego Festiwalu, którzy obejrza Pałac Kultury i Nauki, wieczysty pomnik przyjaźni.

W. UDALSKI

*) Pojedziemy teraz na nowe ziemie budować.



Wioska zmienionych ludzi

PRZED kilku dniami wezwano nas do pokoju redaktora naczelnego.

— Trzeba by tam pojechać — redaktor zrobił znaczącą pauzę i podsunął nam grubą, niebieską kopertę.

Zdżary... — spojrzeliśmy niepewnie na siebie. List przyszedł z kraców województwa.

Pisał jeden z chłonów. Skarżył się, że gazeta, która ma tytuł czytelników, pomija milczeniem sprawy jego gromady.

„Jeślibyście byli u nas rok, dwa lata temu — nie wspominaliśmy już o latach dziesięciu — trudno by Wam było teraz poznać naszą wioskę. Na każdym kroku tu inaczej niż kiedyś...”

szkolnego i elektryfikowanie gromady...

Młody radny, Teodor Wójcik nerwowo przypalił papierosa.

„Spada na nich poważny obowiązek. Zaufali mu, chłopu z Wiewiórki, który nie pełnił dotąd żadnej urzędowej funkcji, gospodarząc na swoich 5 hektarach płaszczystej gleby. Zaufali bezrolnej wdowie Marii Nowickiej, i Skowrońskiemu...”

Skowroński...

Wólcik wsłuchiwał się w jego spokojny, lekko zachrypnięty głos. Dobrze być w Radzie z takim człowiekiem.

Posprzeczał się tylko raz. Było to w chałupie sekretarza

puścił głowę i zaczął zeskrobywać paznokciem zaschniętą na stole plamę atramentu. — Trzeba być spokojnym...

Czuł na sobie dziesiątki spojrzeń — natarczywych, niechętnych.

W remizie robili się coraz duszniej. Przez zakurzone tafle szyb przebiegały promienie słońca i skrzyły się smugami drżących drobinki pyłu. Po sali szedł szmer rozmów.

Przemógł się i zerknął na ludzi. Niepokoiło go to, że chłopci patrzyli mu prosto w oczy wyzywająco.

Jakub Pietras zaczął rozumieć — przegrał.

Gromada odniosła zwycięstwo. Teraz był tego pewien, bo przecież...

Pietras dużo miał do powiedzenia. Wiadomo — sekretarz straż, a straż do spółki gmach będzie stawiał.

— Widocznie Pietrasowi zależy na skłóceniu gospodarzy — zaczęto twierdzić — Widocznie nie w smak mu kultura.

Wkrótce jeszcze szerzej otworzyły się ludzkie oczy. Organizator zaczął sobie murować willę. Na froncie willi miejsce na wystawę, szerokie wejście...

— We wsi wrzało jak w uł. — Pietras zamierza restaurację zakładać. Dlatego chce, aby dom stał naprzeciwko jego obeliskowi. Zawsze to ruch w interesie zapewniony.

Zwołano zebranie. Na zebraniu organizator robił potulną minę.

— No, chyba już czas dojeżdż do szkoły. Ja, jakem jest we władzach, zajmę się budową...

Pietrasowi potakującemu komendant straż Stanisław Szczepański — jego szwagier.

— Niech nam ino gromada grunt wspólny przekaże.

Zdżwili się zebrani. Pietras ustąpił?

Aż tu wstaje gospodarz Czesław Wydra — sekretarz organizacji partyjnej.

— Mówcie wyraźniej przy wszystkich po co wam plac? Czy tu na placu chcecie remizę stawiać czy też...

Organista spurpurowiał.

— Dajcie ziemie, reszta was nie nie obchodzi.

— Także ty hardy, bratku!

Pietras opuścił salę. Zebranie przerwało. Dopiero po jakimś czasie wyszło na jaw, jakiego to fortelu postanowił użyć organizator. Chciał otrzymać ziemię, by ją wymienić na teren obok własnego gospodarstwa i w ten sposób dopiąć swego.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gospodarz był bardzo gościnny i rozmowny. Gawędził.

Szybko płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

Gdy oglądaliśmy, błyskawicznie płynęły godziny. Stary zegar na komódzie wykrzykiwał dwunastą, kiedy Pietras zdecydował się na rzecz dość rzadką wobec — bądź co bądź nieznaną — wywagał plik zdjęć rodzinnych.

głowy chłopak w mundurze słuchacza szkoły oficerskiej. Najmłodszy syn — Mietek.

— Tak się rozpisałem, że bym zapomniał. Nasza Rada ma kłopot z podaniami. Gospodarze ciągle proszą o przydział budulca. Wszystkich od razu obdzielić nie można...

— Po prawdzie to by mi się ze dwa fest — metry przydały. O dwa zamierzam nawet prosić. Powiedziałem o tym sekretarzowi partii. — Zawsze się jego pytam w ważniejszych sprawach — mój sąsiad.

— Pewnie, że ci desek potrzeba, ale na deski czekasz nie ty jeden. Inni też chcą stawić obory, chlewnie, domy...

Wiesz co, postaraj się obcyć jednym metrem. Drugi dostaniesz po jakimś czasie. Na razie ci to powinno wystarczyć.

Pomyślałem sobie — ma rację nasz sekretarz. Nie można myśleć tylko o swojej zagrodzie. Każdy jest gospodarzem gromady. I o całej gromadzie myśleć musi.

— Uważajcie ino, by o strop głowy nie owadzić, bo mi się domostwo zawali — żartuje.

Nagle wybucha śmiechem: — Skoro by się nawet i zawaliło, straty wielkiej nie będzie. Niezadługo wprowadzam się do nowej chałupy.

Owa „chałupa”, to mурowa, kryta dachówką budynek. Stoi w Tomczykowskim ogródku, odbijając białą ścianą od zieleni krzewów i czeka na wprowadzkę.

— Jeszcze tylko podłogi założyć — tłumaczy gospodarz.

— Wściecie, z przydziałami drzewa u nas krucho. Ostatnio się ludziska zaczęli na po-

— Jednego macie konia? — Jednego, ale właściwie to jak dwa...

— Taki silny? — Chłop wypluł gryzoną trawkę i zmrużył w uśmiechu oczy.

— Ili, nie to. Ale przecież teraz wiele robimy maszynami. Idzie kosa, czy uważacie, że jedno szkapisko pociągnie kosiarkę? Robimy więc tak: sprzągamy z sąsiadem konie i obrabiamy pole — najpierw jednego, a potem drugiego. Przecie my wszyscy sąsiedzi. Zbieramy razem...

Opuszczaliśmy gromadę spokojnie, radośnie. List nie kłamał — donosił o sprawach, które postaraliśmy się zobrażować.

Odjazd, tak jak przyjazd, nastąpił wieczorem. Samochód minął skrzyżowanie dróg, wpadając między gęste szpalery drzew. Reflektory macały i rozmywały ciemność.

Za nami pozostały Zdżary — wioska zmienionych ludzi, jedna z tysięcy zwykłych, polskich wiosek 1955 roku.

B. RAJCHERT
T. ZWIERZCHOWSKA

tego budować. Dziś w Radzie Gromadzkiej będą rozpatrywać podania. Pewnie i mnie przynajmniej meter desek.

Oglądaliśmy prosiaki, ryjące na wybiegu. Tymczasem Tomczyk mówi dalej:

— Po prawdzie to by mi się ze dwa fest — metry przydały. O dwa zamierzam nawet prosić. Powiedziałem o tym sekretarzowi partii. — Zawsze się jego pytam w ważniejszych sprawach — mój sąsiad.

— Pewnie, że ci desek potrzeba, ale na deski czekasz nie ty jeden. Inni też chcą stawić obory, chlewnie, domy...

Wiesz co, postaraj się obcyć jednym metrem. Drugi dostaniesz po jakimś czasie. Na razie ci to powinno wystarczyć.

Pomyślałem sobie — ma rację nasz sekretarz. Nie można myśleć tylko o swojej zagrodzie. Każdy jest gospodarzem gromady. I o całej gromadzie myśleć musi.

— Uważajcie ino, by o strop głowy nie owadzić, bo mi się domostwo zawali — żartuje.

Nagle wybucha śmiechem: — Skoro by się nawet i zawaliło, straty wielkiej nie będzie. Niezadługo wprowadzam się do nowej chałupy.

Owa „chałupa”, to mурowa, kryta dachówką budynek. Stoi w Tomczykowskim ogródku, odbijając białą ścianą od zieleni krzewów i czeka na wprowadzkę.

— Jeszcze tylko podłogi założyć — tłumaczy gospodarz.

— Wściecie, z przydziałami drzewa u nas krucho. Ostatnio się ludziska zaczęli na po-

— Jednego macie konia? — Jednego, ale właściwie to jak dwa...

— Taki silny? — Chłop wypluł gryzoną trawkę i zmrużył w uśmiechu oczy.

— Ili, nie to. Ale przecież teraz wiele robimy maszynami. Idzie kosa, czy uważacie, że jedno szkapisko pociągnie kosiarkę? Robimy więc tak: sprzągamy z sąsiadem konie i obrabiamy pole — najpierw jednego, a potem drugiego. Przecie my wszyscy sąsiedzi. Zbieramy razem...

Opuszczaliśmy gromadę spokojnie, radośnie. List nie kłamał — donosił o sprawach, które postaraliśmy się zobrażować.

Odjazd, tak jak przyjazd, nastąpił wieczorem. Samochód minął skrzyżowanie dróg, wpadając między gęste szpalery drzew. Reflektory macały i rozmywały ciemność.

Za nami pozostały Zdżary — wioska zmienionych ludzi, jedna z tysięcy zwykłych, polskich wiosek 1955 roku.

B. RAJCHERT
T. ZWIERZCHOWSKA

— Jednego macie konia? — Jednego, ale właściwie to jak dwa...

— Taki silny? — Chłop wypluł gryzoną trawkę i zmrużył w uśmiechu oczy.

— Ili, nie to. Ale przecież teraz wiele robimy maszynami. Idzie kosa, czy uważacie, że jedno szkapisko pociągnie kosiarkę? Robimy więc tak: sprzągamy z sąsiadem konie i obrabiamy pole — najpierw jednego, a potem drugiego. Przecie my wszyscy sąsiedzi. Zbieramy razem...

Opuszczaliśmy gromadę spokojnie, radośnie. List nie kłamał — donosił o sprawach, które postaraliśmy się zobrażować.

Odjazd, tak jak przyjazd, nastąpił wieczorem. Samochód minął skrzyżowanie dróg, wpadając między gęste szpalery drzew. Reflektory macały i rozmywały ciemność.

Za nami pozostały Zdżary — wioska zmienionych ludzi, jedna z tysięcy zwykłych, polskich wiosek 1955 roku.

B. RAJCHERT
T. ZWIERZCHOWSKA

— Jednego macie konia? — Jednego, ale właściwie to jak dwa...

— Taki silny? — Chłop wypluł gryzoną trawkę i zmrużył w uśmiechu oczy.

— Ili, nie to. Ale przecież teraz wiele robimy maszynami. Idzie kosa, czy uważacie, że jedno szkapisko pociągnie kosiarkę? Robimy więc tak: sprzągamy z sąsiadem konie i obrabiamy pole — najpierw jednego, a potem drugiego. Przecie my wszyscy sąsiedzi. Zbieramy razem...

Opuszczaliśmy gromadę spokojnie, radośnie. List nie kłamał — donosił o sprawach, które postaraliśmy się zobrażować.

Odjazd, tak jak przyjazd, nastąpił wieczorem. Samochód minął skrzyżowanie dróg, wpadając między gęste szpalery drzew. Reflektory macały i rozmywały ciemność.

Za nami pozostały Zdżary — wioska zmienionych ludzi, jedna z tysięcy zwykłych, polskich wiosek 1955 roku.

B. RAJCHERT
T. ZWIERZCHOWSKA

— Jednego macie konia? — Jednego, ale właściwie to jak dwa...

— Taki silny? — Chłop wypluł gryzoną trawkę i zmrużył w uśmiechu oczy.

— Ili, nie to. Ale przecież teraz wiele robimy maszynami. Idzie kosa, czy uważacie, że jedno szkapisko pociągnie kosiarkę? Robimy więc tak: sprzągamy z sąsiadem konie i obrabiamy pole — najpierw jednego, a potem drugiego. Przecie my wszyscy sąsiedzi. Zbieramy razem...

Opuszczaliśmy gromadę spokojnie, radośnie. List nie kłamał — donosił o sprawach, które postaraliśmy się zobrażować.

Odjazd, tak jak przyjazd, nastąpił wieczorem. Samochód minął skrzyżowanie dróg, wpadając między gęste szpalery drzew. Reflektory macały i rozmywały ciemność.

Za nami pozostały Zdżary — wioska zmienionych ludzi, jedna z tysięcy zwykłych, polskich wiosek 1955 roku.

B. RAJCHERT
T. ZWIERZCHOWSKA

— Jednego macie konia? — Jednego, ale właściwie to jak dwa...

— Taki silny? — Chłop wypluł gryzoną trawkę i zmrużył w uśmiechu oczy.

— Ili, nie to. Ale przecież teraz wiele robimy maszynami. Idzie kosa, czy uważacie, że jedno szkapisko pociągnie kosiarkę? Robimy więc tak: sprzągamy z sąsiadem konie i obrabiamy pole — najpierw jednego, a potem drugiego. Przecie my wszyscy sąsiedzi. Zbieramy razem...

Opuszczaliśmy gromadę spokojnie, radośnie. List nie kłamał — donosił o sprawach, które postaraliśmy się zobrażować.

Odjazd, tak jak przyjazd, nastąpił wieczorem. Samochód minął skrzyżowanie dróg, wpadając między gęste szpalery drzew. Reflektory macały i rozmywały ciemność.

Za nami pozostały Zdżary — wioska zmienionych ludzi, jedna z tysięcy zwykłych, polskich wiosek 1955 roku.

B. RAJCHERT
T. ZWIERZCHOWSKA

— Jednego macie konia? — Jednego, ale właściwie to jak dwa...

— Taki silny? — Chłop wypluł gryzoną trawkę i zmrużył w uśmiechu oczy.

— Ili, nie to. Ale przecież teraz wiele robimy maszynami. Idzie kosa, czy uważacie, że jedno szkapisko pociągnie kosiarkę? Robimy więc tak: sprzągamy z sąsiadem konie i obrabiamy pole — najpierw jednego, a potem drugiego. Przecie my wszyscy sąsiedzi. Zbieramy razem...

Opuszczaliśmy gromadę spokojnie, rado

BOGATY PŁON SZEŚCIOLATKI

DAWNEJ, gdy oni Polskę rządzą, oni — kapitaliści i obszarnicy, byliśmy krajem biednym. Byliśmy krajem o zaoferowanym przemysle. Krajem niedorozwiniętym gospodarczo, rolniczym. Wtedy, w pańskiej Polsce, co trzeci robotnik był bezrobotny, co czwarty obywatel był analfabeta. Wtedy milion dzieci pozostawało poza szkołą, a na przylęgającej głodem wsi

rusztowanie stałego wzrostu dobrobytu narodu, potrzeba było stali. Plan 6-letni, jak lekarz uwzględnił ten nieodzowny warunek zdrowia Polski.

Oto stęp jarzeniowego światła, symbolizujący spust stali. Oto bloki surowki i stali z hut im. Lenina. Oto żelazostopy, płyty z metalu kolorowych. Dokonaliśmy rzeczy wielkich: stali wytwarzamy

nieodłączną bez rewolucji społecznej. Bez przegrania obywateli i kapitalistów, bez przejęcia władzy przez lud.

Bo posłuchajcie...

Oto węgiel. Wydobywamy go 98 milionów ton rocznie. Węgiel, to nasz przemysł narodowy. Węgiel, to nie tylko paliwo, nie tylko nasza międzynarodowa waluta wymienna, nie tylko źródło przybytku dewiz. Węgiel, to również podstawowy surowiec chemii.

Płynię nasz węgiel na zachód i wschód, płynię na południe i północ. Cały przemysł Argentyny pracuje na polskim węglu. W Ameryce Południowej mówią: — Polski Chłopa, polski węgiel i polskie obrabiarce. Dawnej mówili: — Najtańsze polskie było robocze. Do Brazylii ruszył pociąg ładunek polskiego węgla. Gospodynie domowe w Irlandii oświadcza: — Najlepszy węgiel, to węgiel polski. W Europie czekają na nasz węgiel. Za węgiel otrzymujemy maszyny, barwniki, aparaty precyzyjne, kukurydze, kakao, zboże.

Ale węgiel, jak powiedzieliśmy, to również surowiec dla przemysłu chemicznego, 20 proc. wydobycia węgla zużywa nasza chemia.

Zwiedzamy dalej Targi.

Oto przed nami nowa Polska wielkiej chemii, Polska wielkiej syntez chemicznej. Przechodzimy przez pawilony. Oglądamy produkty węglowodórne. Benzyna, benzol, ropa syntetyczna, smoly, oleje, lakiery i garbniki, lekarstwa, płyty patfonowe, środki owdobojcze, perfumy. I pomyśleć: ojem tego wszystkiego — węgiel.

A potem nawozy sztuczne: Kędzierzyn i Rokita. Dalej cementownie: „Wierzbica”, „Odra” i „Rejowiec II”.

Jesteśmy jednym z największych na świecie producentów cementu. Jeśli w roku 1938 produkcja cementu na jednego mieszkańca wynosiła 40 kg, to obecnie wynosi prawie 180 kg. Właśnie na Targach zawarliśmy dwie wielkie transakcje. W tym i w przyszłym roku wywieziemy do ZSRR 60 tys. ton cementu, zaś do Niemiec zachodnich 10 tys. ton cementu.

przebudowie rolnictwa z drobnohopskiego w wielkie, kolektywne, socjalistyczne rolnictwo. I jeśli na IV Plenum KC naszej partii nakreślono plan rozwoju rolnictwa w najbliższym pięcioleciu, jeśli zaplanowano zwiększenie pomocy państwa dla wsi — było to możliwe właśnie w oparciu o rozwój naszego przemysłu ciężkiego.

Bez ciężkiego przemysłu nie rozwijałby się pomyślnie również przemysł lekki, przemysł zaspokajający konsumpcyjne potrzeby ludności.

Bez ciężkiego przemysłu nie byłbyśmy w stanie zaopatrzyć rolnictwa w wysokowydajne maszyny, w nowoczesny sprzęt techniczny.

Bez ciężkiego przemysłu nie ugruntowalibyśmy siły naszego kraju.

Socjalistyczna industrializacja warunkuje nasz stały marsz naprzód, warunkuje zaspokajanie stale rosnących potrzeb społeczeństwa.

Nie była i nie jest to droga lekka, nie jest to asfalt. Nie raz i nie drugi pokonywać trzeba pękające się trudności, odwalając glazy, łamiąc przeszkody, toczyć walkę z wrogiem klasowym, przewycieć własne słabości. Naród pokonywał i pokonywał te przeszkody. Bo naród świadomie urządza swój dom ojczysty. Bo naród wie: jak sobie dom ten zaplanuje, jak go będzie budować — tak w nim będzie żyć.

Poznańskie i Targi. Poznańskie i Targi uczą.

MIENI się tu barwnie tęczy. W rozgrywanym powietrzu przeświecają kolorowymi światłami topce, jak



Czyż nie jest sprawą dumy włóknarzy, łódkarzy, że ich produkcja, że polska wlna, bawełna i jedwabie są poszukiwane na rynkach zagranicznych, że zagraniczni kupcy chętnie zawierają z nami umowy handlowe?

A oto stoiska przemysłu rolnego — spożywczego. Cukierki i czekolady, konserwy rybne i mięsne, przetwory owocowe i warzywne, piwo, ciele ba-

plynęły w świat polskie obrabiarce. Zakupili je kraje, stanowiące potęgę przemysłową: Anglia, Czechosłowacja i Niemcy zachodnie. Do Indii wysłaliśmy 2500 polskich wagonów, do Turcji — samochody, projektor kinowy, maszyny rolnicze, wywrotki, do Szwecji, światowego eksportera stali szlachetnych — stop żelaza, do Włoch, Węgier i Szwajcarii — wyroby naszego przemysłu drzewnego. Podejmujemy się produkcji całych obiektów przemysłowych. Dokonujemy ich na miejscu w określonym kraju, w oparciu o polską siłę roboczą, polskie maszyny i polską dokumentację.

Równocześnie sprowadzamy do kraju wiele niezbędnych nam maszyn, półfabrykatów, materiałów pomocniczych dla naszego przemysłu ciężkiego, surowców i artykułów konsumpcyjnych. Oto zakupiliśmy we Francji autobusy „Chausson”, w NRD i Niemczech zachodnich maszyny poligraficzne i matrycowe, aparaty pomiarowe, silniki elektryczne, transformatory, w Rumunii kukurydzę, w Szwajcarii barwniki dla przemysłu włókienniczego, zegarki, sztuczne zęby, w Anglii kakao, narzędzia chirurgiczne, w Belgii chemikalia, w Finlandii włókna sztuczne „textara” itd. itd.

Przytoczone przykłady świadczą o tym, że zmienia się systematycznie struktura towarowa polskiego handlu zagranicznego. W pierwszych latach ludowej rzeczywistości niemal cały polski import pokrywany był wywozem węgla, artykułów rolnospożywczych, cukru, mięsa, zboża, drzewa itd. Dziś wywozimy za granicę przede wszystkim produkcję przemysłową, produkcję naszego przemysłu ciężkiego. Importujemy zaś z innych krajów artykuły przemysłowe niezbędne dla socjalistycznego budownictwa, surowce, półfabrykaty oraz artykuły bezpośredniego spożycia. Artykułów tych z roku na rok sprowadzamy coraz więcej. 20 proc. transakcji importowych dokonanych na tegorocznych Targach obejmuje towary konsumpcyjne.

Targi Poznańskie, a zwłaszcza zawarte w czasie ich trwania transakcje handlowe, w sposób szczególnie dobitny podkreślają te zasadnicze zmiany profilu towarowego naszego handlu zagranicznego. Zmiany te są następstwem systematycznie i planowo realizowanego procesu przeobrażania Polski z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolny, w kraj nowoczesnego przemysłu i wysokiej techniki.

Zmiany te umacniają Polskę, służą podnoszeniu dobrobytu narodu.

Targi Poznańskie są wielką szkołą pokojowego współistnienia. Służą zbliżeniu między narodami. Służą umacnianiu przyjaznych sto-

sunków między państwami o różnych systemach ustrojowych. Świadczą o możliwości i potrzebie takich stosunków.

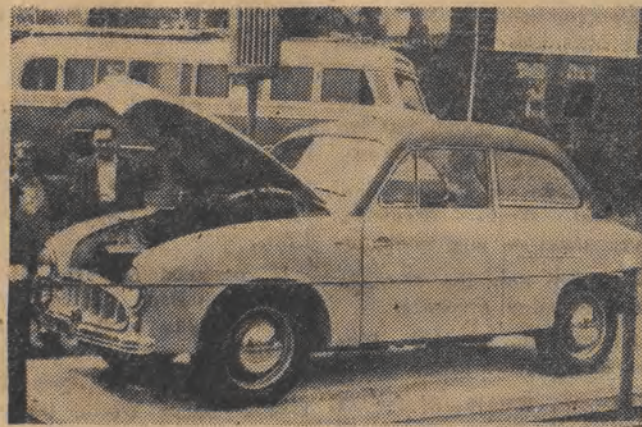
Ale nie tylko na tym polega polityczne znaczenie Targów. Targi podkreślają miejsce Polski w świecie.

W okresie międzywojennym mocarstwa zachodnie — Anglia, Francja, Stany Zjednoczone traktowały niepodległość Polski i interes narodu polskiego jako przedmiot rozgrywek i przetargów. Sprawa Polski istniała dla nich tylko w sensie koniunkturalnych kombinacji uwarunkowanych własnymi interesami. Polska przedwrzeźniona w istocie rzeczy była towarem, który w zależności od okresu ten czy inny imperializm wystawiał na sprzedaż i szukał nań odpowiedniego nabywcę. Zależni od zachodniego imperializmu sanacyjni władcy Polski uprawiali politykę szucha przeciw ZSRR, przeciw Czechosło-

Głos Polski jest dziś głosem, z którym liczą się poważnie w stosunkach międzynarodowych. Kiedy przemawia przedstawiciel Polski — nawet nasi wrogowie rozumieją: że przemawia, nie jak to było dawniej, dyplomata państwa, będącego igraszką w rękach monopolistycznych potentatów, lecz przedstawiciel państwa, będącego mocnym członem bezpieczeństwa europejskiego, poważnym czynnikiem stabilizującym pokój w Europie.

Pozycja delegacji polskich na sesjach ONZ i w różnych jej organach najlepiej to ilustruje. Polska w Organizacji Narodów Zjednoczonych podejmowała niejednokrotnie i podejmując inicjatywę rozwiązania wielu trudnych problemów, komplikujących sytuację międzynarodową.

Toć właśnie przedstawiciele Polski wchodziłi w skład nadzorczych komisji państw neutralnych w Korei.



Nowy typ samochodu produkcji polskiej — „Syrena”.

flagi na wietrze wzorzyste, jedwabie. W górze u kopuły pawilonu luk — dekoracja z tkanin wełnianych, poniżej — barwny „zyrandol” ujęty z tkanin bawełnianych.

Jesteśmy w pawilonie przemysłu lekkiego. Eksportujemy duże ilości

terie słynnych polskich wódek i likierów.

Później nasz przemysł lekki, przemysł konsumpcyjny. Produkujemy coraz więcej i coraz lepiej.

TA dawna Polska, Polska przedwrzeźniona, to jakby ubogi krewny dzisiejszej Polski, który wisiał u klamki obcego kapitału. Obecna Polska staje obok innych krajów, jak partner równy z równym. Obecna Polska dąży do rozwoju handlu ze wszystkimi krajami na zasadach jednako- ści praw i wzajemnych korzyści.

Liczą się z nami w świecie. Rozwijają się nasze międzynarodowe stosunki handlowe. Dziś wymiana handlową obejmujemy 72 kraje. Produkcja polska dociera do najdalszych zakątków ziemi. Liban, Kongo, Belgia, Arabia Saudyjska, Iran, Malta, Pakistan, Syjam, Wenezuela, Kolumbia, Madagaskar — oto kraje, obok innych, z którymi utrzymujemy stałe kontakty handlowe.

Nauczyliście się handlować — mówią kupcy belgijscy.

Młodych macie ludzi, ale na handlu międzynarodowym znają się doskonale — oświadcza Austriacy.

Po 18 dniach trwania Targów wartość transakcji handlowych przeprowadzonych przez polskie centra handlu zagranicznego osiągnęła sumę ponad 200 mln. rubli. W tych olbrzymich obrotach eksport przekracza 50 proc. dokonanych transakcji. Obroty z krajami kapitalistycznymi stanowią wartość 150 milionów rubli. Polskie centra handlu zagranicznego przeprowadziły w czasie trwania Targów ponad 300 rozmów z przedstawicielami firm zagranicznych. Szerokim strumieniem po-

terie słynnych polskich wódek i likierów.

Później nasz przemysł lekki, przemysł konsumpcyjny. Produkujemy coraz więcej i coraz lepiej.

Targi Poznańskie są wielką szkołą pokojowego współistnienia. Służą zbliżeniu między narodami. Służą umacnianiu przyjaznych sto-

terie słynnych polskich wódek i likierów.

Później nasz przemysł lekki, przemysł konsumpcyjny. Produkujemy coraz więcej i coraz lepiej.

Targi Poznańskie są wielką szkołą pokojowego współistnienia. Służą zbliżeniu między narodami. Służą umacnianiu przyjaznych sto-



Fragment sali polskiego przemysłu lekkiego.

wacji. Polska ziemiańska-kapitalistyczna nie miała i mieć nie mogła przyjaciół na świecie.

Revolucja, której dokonaliśmy, zmiany ustrojowe, konsekwentnie realizowany szlak budownictwa socjalistycznego, umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i na jego podstawie jedności narodu, ustalenie stosunków przyjaźni i współpracy między Polską a ZSRR — wszystko to w sposób zasadniczy zmieniło sytuację Polski w świecie.

Większy Festiwal Młodzi, który niebawem mocnym głosem braterstwa i pokoju nieść się będzie przez nasz kraj i stokrotnie echem rozlegnieć się we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej — to jeszcze jeden wyraz znaczenia Polski w świecie. Właśnie u nas, właśnie w Warszawie, przedstawiciele milionów młodzieży całego świata powiedzą imperialistom: — Nie!

Dlatego też, widząc to miejsce Polski w świecie nie można mówić o naszych wewnętrznych osiągnięciach, bez podkreślenia naszych osiągnięć w skali międzynarodowej. Dlatego też nie można mówić o naszych nowych zadaniach, które kreśli Plan 5-letni, w oderwaniu od toczącej się walki na arenie międzynarodowej.

Dziś rosnąca w siłę Polska jest ważkim ogniwem światowego frontu walki o pokój.

Dziś Polska zwarta jednością moralno-polityczną narodu cieszy się przyjaźnią i szacunkiem na świecie.

Mogą imperialiści nienawidzić nas, mogą zgryzać zębami, kiedy patrzą na rozkwit naszego kraju, ale muszą mieć dla nas szacunek.

Dziś Polska zwarta jednością moralno-polityczną narodu cieszy się przyjaźnią i szacunkiem na świecie.

Mogą imperialiści nienawidzić nas, mogą zgryzać zębami, kiedy patrzą na rozkwit naszego kraju, ale muszą mieć dla nas szacunek.

Dziś Polska zwarta jednością moralno-polityczną narodu cieszy się przyjaźnią i szacunkiem na świecie.

Mogą imperialiści nienawidzić nas, mogą zgryzać zębami, kiedy patrzą na rozkwit naszego kraju, ale muszą mieć dla nas szacunek.

ANDRZEJ STAJAN



Fragment terenu Targów widziany z wieży górno-śląskiej.

polskiej mieliśmy 8 milionów „zbędnych ludzi”.

Oni rządzą krajem — masy głodowały i walczyły. Oni sprzedawali majątek narodowy. Z Polski płynęły dywidydy. Do Stanów Zjednoczonych, do Niemiec hitlerowskich, do Anglii i Francji. Głodem polskich mas tuczyli się zagraniczni potentaci.

Wtedy byliśmy krajem półkolonialnym. Nasz trud, nasza praca i twórcza myśl, nasze bogactwa naturalne służyły rożnym i obcym wyzyskiwaczom.

Za ich, obszarników i kapitalistów, rządów stanowiliśmy rezerwuarn taniej siły roboczej. Daleko, do Ameryki Południowej, w górnicze rejony Francji, do Pas de Calais i Nordu, do kopalń belgijskich, na ziemie junkrów pruskich — wędrowali polscy robotnicy i chłopci. Szli tragicznym szlakiem tułaczy. Wędrowali za pracą, za chlebem. Wtedy, przed wojną, eksportowaliśmy ludzi i żywność. Eksportowaliśmy tanie i zdolne polskie ręce robocze. Nie było dla nich w kraju pracy.

Tak. Trzeba te czasy przypomnieć. Nie wróca one nigdy, ale dziś, mimo woli, stają przed oczyma.

ZWIEDZAM Targi i snuję refleksje. Jakże wspinała i piękna jest nowa Polska. Jakże ogromna jest jej moc. Tak. Gorycz tamtych czasów, gorycz klęski i poniżenia zawdzięczaliśmy ich polityce, polityce zdrady interesów narodowych przez burżuazję polską.

Ta polityka była polityką antypolską.

Się zaś i godność, dumę narodową i szacunek zawdzięczamy polityce i programowi naszej partii i rządu. Ta siła kształtuje się i dojrzewa w naszej pracy i walce. Dojrzewa w wysiłku całego narodu. W mroju klasy robotniczej, w pracy chłopstwa pracującego, w twórczej myśli inteligencji. Oni realizują wskazania partii i rządu. A polityka partii służyła i służy interesom narodu.

U jej podstaw — reforma rolno i unarodowienie przemysłu. Przyjaźń i braterstwo ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z wszystkimi siłami postępu na świecie. U jej podstaw — jedynie słuszną politykę industrializacji naszego kraju.

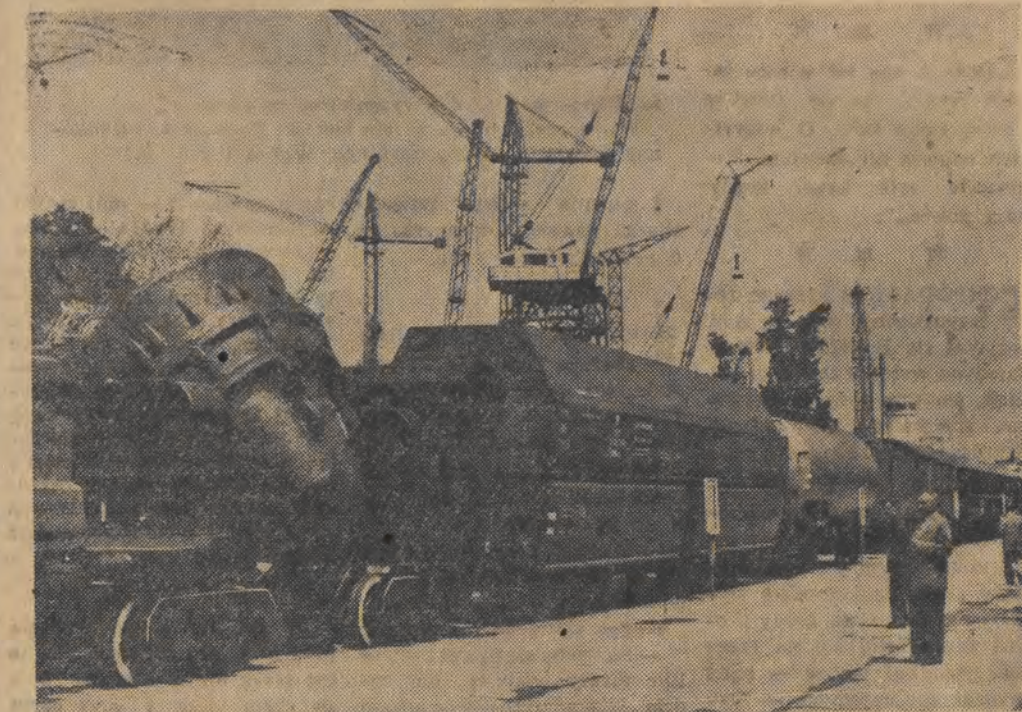
Zwiedzając Targi jakby podsumowujemy rezultaty tej polityki. Targi bowiem są przeglądem dobrobytu narodu polskiego całego 10-lecia.

Targi unaczyniają słuszną politykę socjalistycznego uprzemysłowienia — podstawę i warunek siły naszego kraju i jego pozycji w świecie.

PATRZYMY i podziwiamy.

Oto hala przemysłu ciężkiego. Wiedzieliśmy u zarania Planu 6-letniego: jeśli nasza gospodarka ma rozwijać się planowo, jeśli ma ona opierać się na zdrowych podstawach, to warunkiem tego jest wysoka produkcja stali. Bez stali nie ma przemysłu ciężkiego.

Dziecko, by było zdrowe i silne, lekarz zapisuje żelazo. Polsce, dzwigającej się z gruzów, by rosła w siłę, by jej organizm gospodarczy był zdrowy, by stanowił mocne



Ta produkcja naszego przemysłu ciężkiego wzbudza szczególne zainteresowanie importerów zagranicznych.

naszych robotników. Dla wykonania wielkich robót prowadzonych na terenie miasta i kombinatu Nowa Huta trzeba było wykopać 6 milionów metrów sześciennych ziemi, czyli ilość, która zajęłaby pociąg towarowy długości 10 tys. km, tj. jedną czwartą obwodu kuli ziemskiej... Gdybyśmy żwir, piasek, zaprawę murarską, zużyte przy budowie huty im. Lenina, załadowali na wagony — zajęłyby one trasę Kraków—Moskwa... Gdybyśmy położyli obok siebie na ziemi dachy budynków i hal produkcyjnych kombinatu — zajęłyby one powierzchnię 57 hektarów...

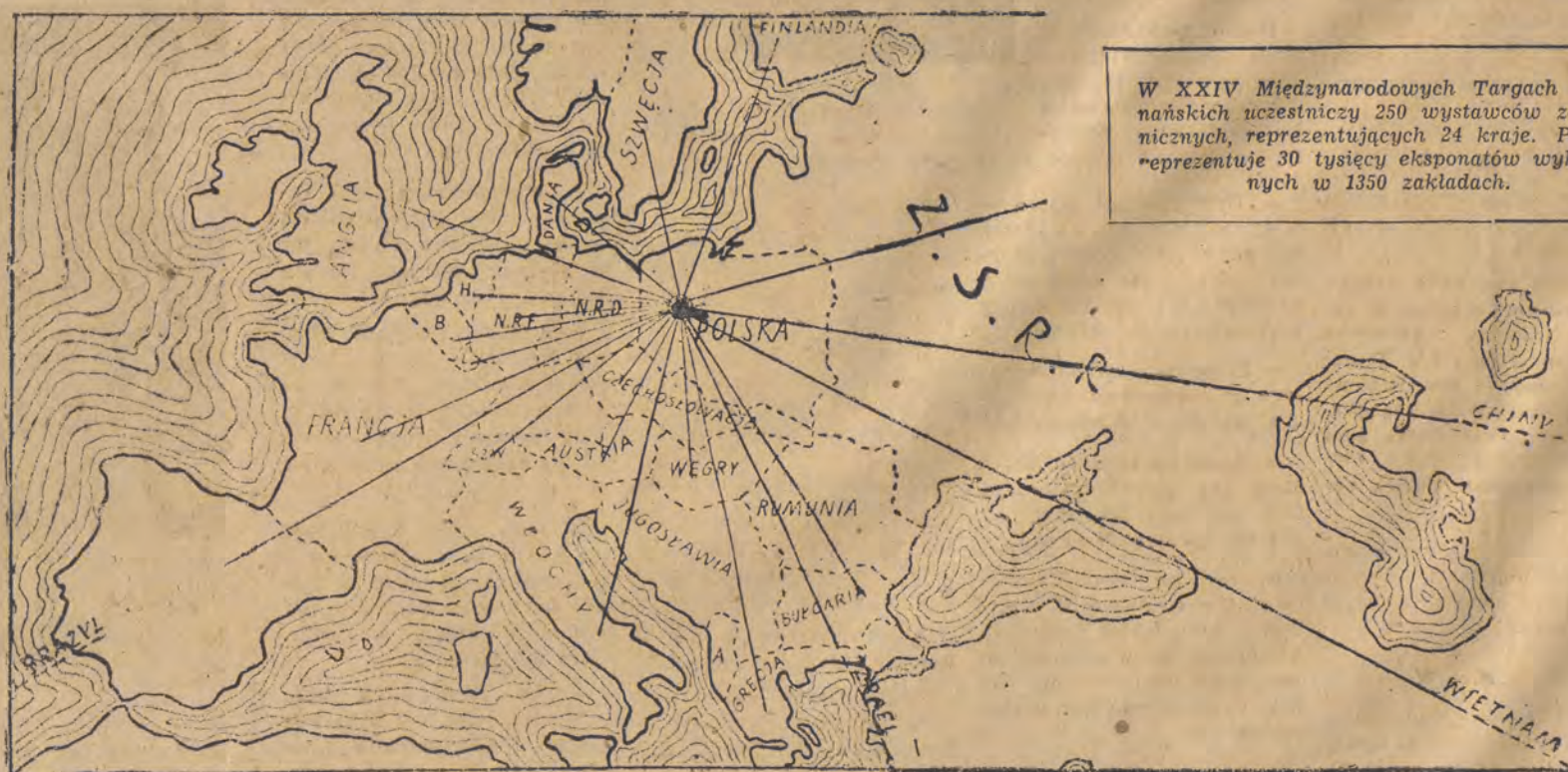
A dalej huta im. B. Bieruta w Częstochowie, rosnąca huta metalu kolorowych pod Warszawą, huty: „Kościusko”, „Stalin”, „Zgoda”, „Florian”, „Bobrek” i in.

Tak. Uczyniliśmy Polskę krajem stali i krajem ze stali. Przemysł nasz wyprzedzają w Europie, pod względem wielkości produkcji tylko cztery kraje — ZSRR, Wielka Brytania, Niemcy zachodnie i Francja. W roku 1954 poziom produkcji przemysłowej był ponad czterokrotnie większy niż w roku 1938, a ponad 5,5-krotnie większy w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Tak. Przetawiliśmy żwrotnice. Z kraju rolniczego staliśmy się krajem przemysłowo-rolniczym. Dokonaliśmy w Polsce rewolucji przemysłowej. Ale rewolucja ta byłaby

Słuszną idziemy drogą. Słuszną choć niełatwą i wymagającą często wyrzeczeń. Tylko rozbudowa ciężkiego przemysłu, a w pierwszym rzędzie rozbudowa produkcji środków produkcji stanowi może o przebudowie całego przemysłu na podstawie nowoczesnej techniki. Stanowić może o

tkanin. Turcja zakupiła u nas milion metrów tkanin bawełnianych, pół miliona metrów tkanin wsielamy do Holandii. Za pół miliona rubli nabyła u nas tkanin lnianych i bawełnianych Szwajcaria. A Szwecja, Rumunia, Finlandia, Kanada i Malta?



W XXIV Międzynarodowych Targach Poznańskich uczestniczy 250 wystawców zagranicznych, reprezentujących 24 kraje. Polskę reprezentuje 30 tysięcy eksponatów wykonanych w 1350 zakładach.